

Furmani z Morskiego Oka oskarżeni o znęcanie się nad końmi

25 marca 2019

Prokuratura Rejonowa w Zakopanem skierowała do sądu akt oskarżenia w sprawie znęcania się nad zwierzętami, które miało miejsce w 2016 roku. Fiakrom grozi do 3 lat pozbawienia wolności.

Oskarżycielami posiłkowymi w sprawie zostało Tatrzańskie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami i fundacja „Viva!”.

Oskarżeni zostali Jan W., który kazał 7-letniemu koniowi Maksowi pracować z pękniętym kopytem. 27 stycznia 2016 sprawę zgłosiła do TPN jedna z turystek. Park nakazał wycofanie konia z pracy i rozpoczęcie leczenia. Po wizycie w stajni Jana W. pracowników parku i weterynarza, którzy potwierdzili uraz, furmanowi zawieszono licencję na pół roku. Koń Maks w czerwcu 2016 został sprzedany dalej. Jan W. tłumaczył, że nie wiedział, że pęknięte kopyto uniemożliwia koniowi funkcjonowanie i dalszą pracę.

– Jestem zaskoczona takim tłumaczeniem – komentowała sprawę cytowana przez „GW” Anna Plaszczyk z Fundacji Viva! – Przecież furmani z Morskiego Oka od lat wmawiają opinii publicznej, że są specjalistami od koni i znają się na nich jak nikt inny. I taki specjalista nie wiedział, że praca z pękniętym kopytem to dla konia wyjątkowa tortura.

Drugi z furmanów Wojciech Ch. doprowadził do tego, że 9-letni koń przewrócił się na trasie. Do Tatrzańskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami dotarła wiadomość, że zmusił go do trzykrotnego pokonania trasy bez zapewnienia odpoczynku i później sfałszował dokumentację. Próbował również ukryć fakt,

że koń się przewrócił i nie mógł już wstać. Monitoring jednak nie kłamał. Mężczyzna wjechał samochodem na teren parku i zawiózł konia na dolny parking.

15 marca do Sądu Rejonowego w Zakopanem wpłynął akt oskarżenia przeciwko obu fiakrom. Obydwa konie nie wróciły już na trasę do Morskiego Oka. Ich los pozostaje nieznany.

Autorstwo: WK

Źródło: Strajk.eu